„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nru 12

Na piątą niedzielę postu (Białą po łacinie Judica).

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Kto z was dowiedzie na Mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy żydowie i rzekli Mu: Izali my nie dobrze mówimy, żeś Ty jest Samarytan i czarta masz? Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczcili. Jać nie szukam chwały Swej, jest, który szuka i sądzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: jeśli kto zachowa mowę Moją, śmierci nie oglądа na wieki. Rzekli tedy żydowie: Teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i prorocy, a Ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy Mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Iześ Ty jest większy nad ojca naszego Abrahama, który umarł? I prorocy pomarli. Czem się Sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli się ja Sam chwalę, chwała Moja nic nie jest. Jest Ojciec Mój, który Mnie uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym. A nie poznaliście Go; ale Ja Go znam. A jeślibym rzekł, że Go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale Go znam i mowy jego strzegę. Abraham ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień Mój: i oglądał i weselił się. Rzekli tedy żydowie do Niego: pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej, niż Abraham się stał Jam jest. Porwali tedy kamienie, aby Nań ciskali, lecz Jezus skrył się i wyszedł z kościoła. (Św. Jan, rozdz. VIII, 46—59).

Najmilsi! Jak miłość sprowadziła Syna Bożego z nieba na ziemię, tak miłość także była treścią całego Jego ziemskiego między nami żywota. Wszystko, cokolwiek Pan Jezus czynił, wszystko, co cierpiał, każde słowo, które z ust Jego Boskich wyszło, tchnęło tą nadziemską miłością. Najpiękniej jednak zajaśniała ona wśród Jego męki bolesnej. Wtenczas, kiedy Pan Jezus zawisł na krzyżu, wystąpiła w całym swym blasku. Mówiły o niej i wielkość jej głosiły tak owe liczne rany, jakiemi był okryty, jak też te słowa Jego ostatnie, które w czasie trzechgodzinnego konania wyrzekł. Kiedy Mu bowiem bluźnią i z Niego szydzą, On się za nimi do Ojca niebieskiego wstawia. On raj obiecuje nawróconemu łotrowi, On nam Swą Matkę Najśw. P. Maryę za Matkę naszą daje. Sam się wszelkiej pociechy wyrzeka i w opuszczeniu strasznem zostaje, abyśmy tylko opuszczeni i bez pociechy kiedyś na wieki nie byli. Ciężkie zaś być musiało to opuszczenie Jego, skoro się na nie przed Ojcem Swoim żalił, głośno wołając: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?" Lecz nie tu kres jeszcze Jego nieskończonej miłości. Zanim zawoła: „Wykonało się", nim wobec nieba i ziemi świadczy, że już wszystko wykonał, na co tylko [illegible] On jeszcze raz Swoje

usta otwiera i mówi: „Pragnę". W tem zaś tak krótkiem słowie, jak to dziś rozważyymy, nowy nam dowód bardzo wymowny zostawia, że nas umiłowawszy, prawdziwie do końca, do ostatniego tchnienia umiłował. —

Nie trudno pojąć, że Pan Jezus wisząc trzy godziny na krzyżu, wielkie przez ten czas cierpieć musiał pragnienie. Wszystko się bowiem na to składało, aby w Nim wzmocnić jak największą gorączkę, która Go nieznośnie paliła. Konanie i pot krwawy w Ogrojcu, noc bezsennie wśród naigrawań spędzona, włóczenie do starostów Piłata i Heroda, biczowanie okrutne i cierniem koronowanie, kilkakrotne zdzieranie szat do ran przywarzałych, a wreszcie droga na Kalwaryjską górę i przybicie do krzyża wystarczały zupełnie, by mógł powiedzieć te, co o Nim lat tysiąc naprzód prorokował król Dawid: „Wyschła jako skorupa siła Moja, a język Mój przysechł do podniebienia Mego". Chociaż bowiem był Bogiem, to jednak przyjmując naturę ludzką dla zbawienia naszego, razem z nią przyjął także wszystkie tej ludzkiej natury słabości. — Cierpiał tedy pragnienie, które z pomiędzy wszystkich cierpień najbardziej dokuczliwem się staje, które trudniej niż wszystko inne, niżli głód przetrzymać. Wszak w żywocie św. Emerammusa męczennika czytamy, że kiedy Go okrytego ranami do pala przywiązano, nie na ten ból się skarżył, jaki mu one sprawiały, ale na okrutne, nie do zniesienia pragnienie.

Cierpiał zaś dobrowolnie Pan Jezus, boć to Ten który rosą skrapia całą ziemię, który spuszcza deszcz czasu potrzebnego, który sam mówił: „Jeśli kto pragnie, niech do Mnie przyjdzie a pije". Jak tedy niegdyś Agarę na pustyni błąkającą się z dzieckiem cudownie napoił, jak wyprowadził ze skały źródło wody wybranemu ludowi, gdy ten powracał z Egiptu, jak ugasił cudownie pragnienie Samsona dobywając mu z oślej szczęki wodę, tak mógł i Swojemu pragnieniu nawet cudownie zaradzić. Lecz On się nie usunął od niego, pocierpiał je chętnie i chociaż mówił: „Pragnę!", to nie dlatego, żeby pragnął ochłody, ale jak wyraźnie o tem Ewangelista św. wspomina: „aby się wykonało Pismo", aby się wypełniło, co przepowiedział prorok Pański, mówiąc: „A w pragnieniu Mojem napawali Mnie octem". — „Natychmiast" bowiem, jak czytamy dalej w Ewangelii św., „bieżawszy jeden z żołnierzy, wziąwszy gąbkę napełnił octem i włożył na trzcinę i dawał Mu pić". Zawołał tedy Pan Jezus: „Pragnę!" by przez to jeszcze więcej ucierpieć, narażając się na szyderstwa obecnych na Kalwaryi żydów i żołnierzy, by podanym octem jeszcze większe wzbudzić w

Sobie pragnienie, a przez to odpokutować straszne za tyle ciężkich grzechów, jakich się dopuszczają ludzie przez swoją niewstrzemięźliwość w jedzeniu i piciu. Za nasze to pijaństwa usta Jego i wszystkie wnętrzności dręczone były niezmiernem pragnieniem, za nasze to pijaństwa i zbytki w pragnieniu był pojony octem.

Jakkolwiek jednak strasznem nad wszelki wyraz było ono pragnienie, które ukrzyżowany Zbawiciel ucierpiał w swem ciele, inne nierównie jeszcze większe duszę Jego równocześnie paliło. Czego bowiem przez całe życie pożądał, nad czem całe życie pracował, ku czemu wszystkie trudy łożył, tego i przy śmierci Swojej najgoręcej pragnął, aby wszyscy byli co do jednego zbawieni. Pragnął więc, aby się nawrócili poganie i żydzi do prawdziwej wiary, aby jak mówił, była jedna owczarnia i jeden tylko pasterz. Pragnął, aby pyszni stali się pokornymi, chciwi szczodrobliwymi, nieczyści skromnymi w uczynkach, słowach, myślach i pragnieniach, nieumiarkowani w jedzeniu i piciu wstrzemięźliwymi, gniewliwi łagodnymi, leniwi i oziębli gorliwymi, jednem słowem grzesznicy wszelkiego stanu i wieku, cnotliwymi i świętymi. Lecz choć gorąco pragnął, choć z tem pragnieniem głośno się odzywał, nie znalazł i w niem ulgi, podobnie jak i tamto Jego pragnienie, jakie cierpiał w ciele, nie znalazło litości.

Pragnął zbawienia wszystkich, a koło Siebie tylko małą garstkę Sobie wiernych widział. Patrzył we wieki przyszłe, a tam oczom Jego jeszcze smutniejszy przedstawiał się widok. Mnóstwo niewiernych poza Kościołem żyjących, wielka liczba grzeszników na ziemi a potępionych w piekle. O jakiż boleść musiała wtenczas przeniknąć Najśw. Serce Zbawiciela! O jakże chętnie przeniósłby tamto pragnienie, które Mu język i podniebienie paliło, które tak okrutnie wszystkie jego wnętrzności wysuszało, gdyby tylko ludzie zechcieli zaspokoić to Jego pragnienie duchowe. Lecz tu i wielu głuchych na Jego wołanie, a bardzo wielu ocet Mu tylko jak owi żołnierze ze szyderstwem podaje.

I do nas bowiem zwraca się Pan Jezus i mówi: „Pragnę!" Pragnę nawrócenia waszego, pragnę, byście byli zbawieni. My zaś czego pragniemy, za czem się uganiamy? Jedni za uciechami i zmysłowością, inni za majątkiem, inni za honorami, rzadko zaś który za tem, czego pragnie Pan Jezus. Jakżesz bowiem pragniesz zbawienia twojego, kiedy w grzechach leżysz, do kościoła nie chodzisz, do spowiedzi nie przystępujesz, nie używasz żadnych środków zbawienia? Cóż czyniliśmy dotąd, ażeby to gorące pragnienie Jezusa zaspokoić?

Ach! nie daj Boże, abyśmy mieli kiedyś za tę naszą nie-

dbałość i obojętność z ust Zbawiciela usłyszeć: „Pragnąłem, a nie daliście Mi pić" (Mat. XXV, 42). Pragnąłem waszej poprawy, waszego nawrócenia, pragnąłem waszych dobrych uczynków, a nie zaspokoiliście Mojego pragnienia. Pragnąłem, byście byli świętszymi i pobożniejszymi i dlatego mówiłem wam: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest" (Mat. V, 48), a wyście nie usłuchali. O! bo tych czeka wyrok: „Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego" (Mat. XXV, 41). O! bo ci także kiedyś na wieki będą cierpieć straszne pragnienie, a podobnie jak ono ewangeliczny bogacz, kropli ochłody nie znajdą.

—

Uszanujmyż więc przeto to podwójne pragnienie Zbawiciela naszego. A najprzód to które On ucierpiał w ciele, wynagradzając je umartwieniem w jedzeniu i piciu. Pomnąc na to, co Pan Jezus w tem pragnieniu wycierpiał, strzeżcie się pijaństwa i zbytków w pokarmach, zachowujcie posty. Ale nie poprzestajcie na tem, boć oprócz tego cierpiał On jeszcze także pragnienie duchowe, to, które trwa dotąd i aż do końca świata trwać będzie. Jako bowiem człowiek bogaty miłujący bogactwa ustawicznie je gromadzi i zdaje mu się zawsze, że ma ich za mało, tak i Pan Jezus nieustannie pragnie dla nieba pozyskać ludzi. Nie bądźmyż przeto obojętni na to, czego On pragnie. Więc starajmy się pilnie przedewszystkiem o nasze własne zbawienie. Oświecajmy się coraz bardziej we wierze. Ćwiczmy się coraz więcej w cnotach, niech sakramenta św. i inne środki zbawienia nie leżą dla nas odłogiem. Dbając o swoją duszę, nie zapominajmy o bliźnich. Wszak i ich dusze na obraz i podobieństwo Boże stworzone i przeznaczone do nieba. Toć i za dusze bliźnich umarł na krzyżu Pan Jezus i dusze bliźnich naszych pragnie widzieć zbawione. Zrozumieli to gorące pragnienie Pana Jezusa dobrze Apostołowie i dlatego, aby je ugasić, rozeszli się na wsze strony świata, roznosząc wśród trudów i niewygód wielkich naukę ewangelii poganom. Od nas wszystkich Pan Jezus tak wiele nie wymaga. Czyńmy jednak ochotnie, ile w naszej mocy. Rodzice niechaj pracują nad zbawieniem swych dzieci, gospodarze niechaj czuwają nad służbą, przełożeni niech dbają o zbawienie swoich podwładnych. Wszyscy o wszystkich zbawienie się starajmy, usilnie zaspakajając w ten sposób pragnienie Zbawiciela, a i On kiedyś zaspokoi wspólne nasze pragnienie szczęścia, boć przecież powiedział: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni". (Mat. V, 6). Amen.